

Czasem pada argument, że uleczenia na skutek modlitwy są podobne do efektu placebo. Sugeruje się, że chory doznaje uzdrowienia na skutek sugestii czyli czy to wiary w Boga czy w lekarstwo, które faktycznie jest obojętne dla organizmu (placebo).

W czasie badań nad skutecznością lekarstw stosuje się najczęściej podwójną próbę ślełą. Chorzy, którzy będą poddawani terapii są dzieleni na dwie grupy. Jedni dostają lekarstwo, drudzy placebo. Podwójna próba śleła oznacza, że ani chory ani lekarz podający lekarstwa nie wie, czy chory dostaje lekarstwo czy placebo. Odnotowuje się przypadki poprawy stanu zdrowia u grupy pacjentów, którzy przyjmowali placebo. Takie przypadki stanowią argument na rzecz faktu, że autosugestia może mieć znaczenie terapeutyczne.

Proponuję chwilę rozważyć na czym polega sugestia o przyjmowaniu lekarstwa, które jest placebo. Otóż mamy tutaj dwie możliwości.

W pierwszej sytuacji pacjent jest informowany, że dostaje lek a jego nie dostaje. Taki opis zdarzeń dominuje u osób powołujących się na efekt placebo w walce z wiarą w Boga. Z punktu widzenia moralności sprawa jest prosta. Chory został okłamany, a co za tym idzie możemy się spodziewać, że w całym procesie są zaangażowane siły zła. Tym bardziej, że takie przypadki stanowią argument, że Boga nie ma bo przecież mamy efekt placebo, który "też leczy".

Druga możliwość to poinformowanie pacjenta, że uczestniczy w programie badawczym nad skutecznością terapeutyczną danego leku. Pacjent dowiaduje się, że będzie dostawał lek albo placebo i nie będzie wiedział co dostaje. Czasem jednak praktyka wskazuje, że w wypadku niektórych pacjentów, którym trudno jest wytłumaczyć po co i co to jest placebo, pomija się tłumaczenie. Mówi się, że tutaj jest testowany nowy lek i jeśli pacjent sobie życzy to może być poddany próbnej kuracji. Dotyczy to starszych i mniej obeznanym z medycyną osób. Sprowadza się taka sytuacja do przypadku pierwszego. Wracając jednak do uświadomionego pacjenta, to należy zwrócić uwagę, że nie wierzy on w to że dostaje lek a dowiaduje, że dostaje lek albo placebo. Czyli nieoszukany chory z grupy placebo nie leczy się wiarą w lek, bo wie że dostaje albo lek albo placebo. Analogia ta do wiary w Boga jest nietrafiona, bo nie ma tu w ogóle mowy o wierze.

Oba przypadki nie wnoszą wiele do obalenia cudownych uzdrowień za przyczyną Boga i orędownictwa Świętych. Zwłaszcza pierwszy przypadek wydaje się raczej potwierdzać istnienie

sił nadprzyrodzonych niż o nich zaprzeczać.

Dużo bardziej jestem skłonny wierzyć, że uzdarawia miłość. W czasie choroby zdarza się, że chory jej doświadcza i dużo bardziej jestem ciekaw, jaka jest koleracja między uzdrowieniem a doznaniem miłości przez chorego.